

W 42 rocznicę Rewolucji Październikowej wystawił Stary Teatr „Niespokojną starość” Leonida Rachmanowa, napisaną jeszcze w dwudziestolecie Rewolucji.\* Sztuka ta znana już u nas ze sceny, jest dokumentem ówczesnego kształtowania się dramaturgii radzieckiej. Bo każda rewolucja polityczna żąda swego odbicia w teatrze i propagowania swych haseł. Nadto powszechna rewolucyjność przemian żąda także zrewolucjonizowania form samego dramatu i sceny. W tych zmaganiach teatru z rzeczywistością pierwszą próbą jest wykrywanie aktualności w repertuarze dawnym. Próba następną — tworzenie własnego repertuaru rewolucyjnego, przy wszystkich trudnościach improwizacji. Gorączka wypadków narzuca sposób reportażowy i publicystyczny, apeluje o zerwanie z tradycyjnym kanonem. A sprawa to niełatwa. Wydaje się, że to Majakowski uzyskał najpełniejszy, doraźny refleks Rewolucji Październikowej w swej poezji, której „strofa telegramem ulatyniowana”, godząc żywą aktualność z lotnością artystyczną. Jego teatr dotrzymał kroku dziejowym wydarzeniom w „Piuskwie” czy w „Łaźni”.

Dramat radziecki sprzed dwudziestu lat oscyluje pomiędzy monumentalnym kształtem heroizmu, a psychologiczną kameralnością, między dramatem zbiorowości a prywatnym dramatem jednostki. Pierwszy kie-

\* Przekład P. Hertzsa, reż. W. Krzemieńskiego i A. Mianowskiej. Scenografia K. Frycza.

**Tadeusz Kudliński**

## Botanika i rewolucja

runek wydał sztuki nacechowane namiętną pasją agitacyjną, obrazujące acenicznie gorące dni walki. Wynikła

stąd konstrukcja epicka, zrywająca z tradycyjną konwencją dramatyczną. Konstrukcja, luźnych epizodów



Halina Gall (Maria Lwowna) i Roman Wroński (prof. Poleżajew).

Fot. Plewiński

**Spotkania teatralne**

po kronikarsku sprzęzonych, jak np. w „Sztormie” Billa Białocerkowskiego. Kierunek drugi ogniskuje problem rewolucji w pojedynczym człowieku i w konkretnym środowisku. Tego typu sztuką — psychologiczną — jest „Niespokojna starość”. Wypełnia ją bez reszty postać sędziwego uczonego-botanika o niespożytej witalności i prawości, każącej mu związać z Rewolucją swój los osobisty i nadzieje naukowe.

Grający profesora Poleżajewa — R. Wroński stworzył żywą i ujmującą postać zaciekłego badacza, szorstkiego w obejściu, a ulegającego bardzo ludzkim i codziennym wzruszeniom. Wygrał w pełni owe przejścia od surowości do jowialnego humoru. Promieniował rubaszną życzliwością do świata, ale umiał też okazać pogardę dla otoczenia mieszczańskiego-inteligenckiego, obcego Rewolucji i hamującego jego własne przyznanie się do niej.

Jak wspominałem, postać profesora wypełnia sztukę bez reszty. Bo wypadki rewolucyjne rozgrywają się poza sceną i tylko ich echa dochodzą do „ciasnoty ścian czterech”. Niemniej one to czynią starość Poleżajewa niespokojną, stawiając go wobec konieczności wyboru. Ale nie z nimi on walczy, stając od razu po

stronie bolszewików. Walczy z oporami środowiska naukowego, a trudności przewrotu pokonuje z radością.

Także i otoczenie profesora jest raczej tłem dla jego akcji. Opozycja przeciwko jego planom nie jest ukazana bezpośrednio na scenie. Widzialne są raczej siły i postacie sprzyjające mu. Wreszcie akcja nie kończy się wyraźnie i los profesora pozostaje w zawieszaniu wobec nawrotu wojny. Taka jest luźna kompozycja akcji, odzwierciedlająca dialektykę nieustannego stawiania się. Płynnie stąd nieprzerwana dramatyczność i aura jakiejś ponadczasowej pogody.

Dobroduszną żonę profesora grała miłośniczka H. Gallowa, znajdując ciepło niewyżytych uczuć macierzyńskich i opiekuńczych. Niewydarzonego Worobiewa usiłował scharakteryzować M. Słojkowski sposobami może zbyt histerycznymi. E. Dobrzański, jako wierny uczeń profesora — Boczkarow, wygrał młodzieńczą surowość, bohatera Rewolucji, a J. Sykutera dobroduszną krzepę marynarza Kuprianowa.

Na ogół operowano może za wiele pauzami w akcji przedstawienia, a za mało wyakcentowano sceny humorystyczne, których nie brak. Mieszczańskie wnętrza apartamentu profesorskiego wyglądało reprezentacyjnie. Nie brakło żadnego charakterystycznego szczegółu urzędnika mieszkającego przed tamtej wojny. Nawet samowara i okazałego pieca.